

Helska Bliza

24.11.2000 r.

Nr 21 (95)

cena 2,50 zł

ISSN 1507-1542

DWUTYGODNIK STOWARZYSZENIA "PRZYJACIELE HELU"

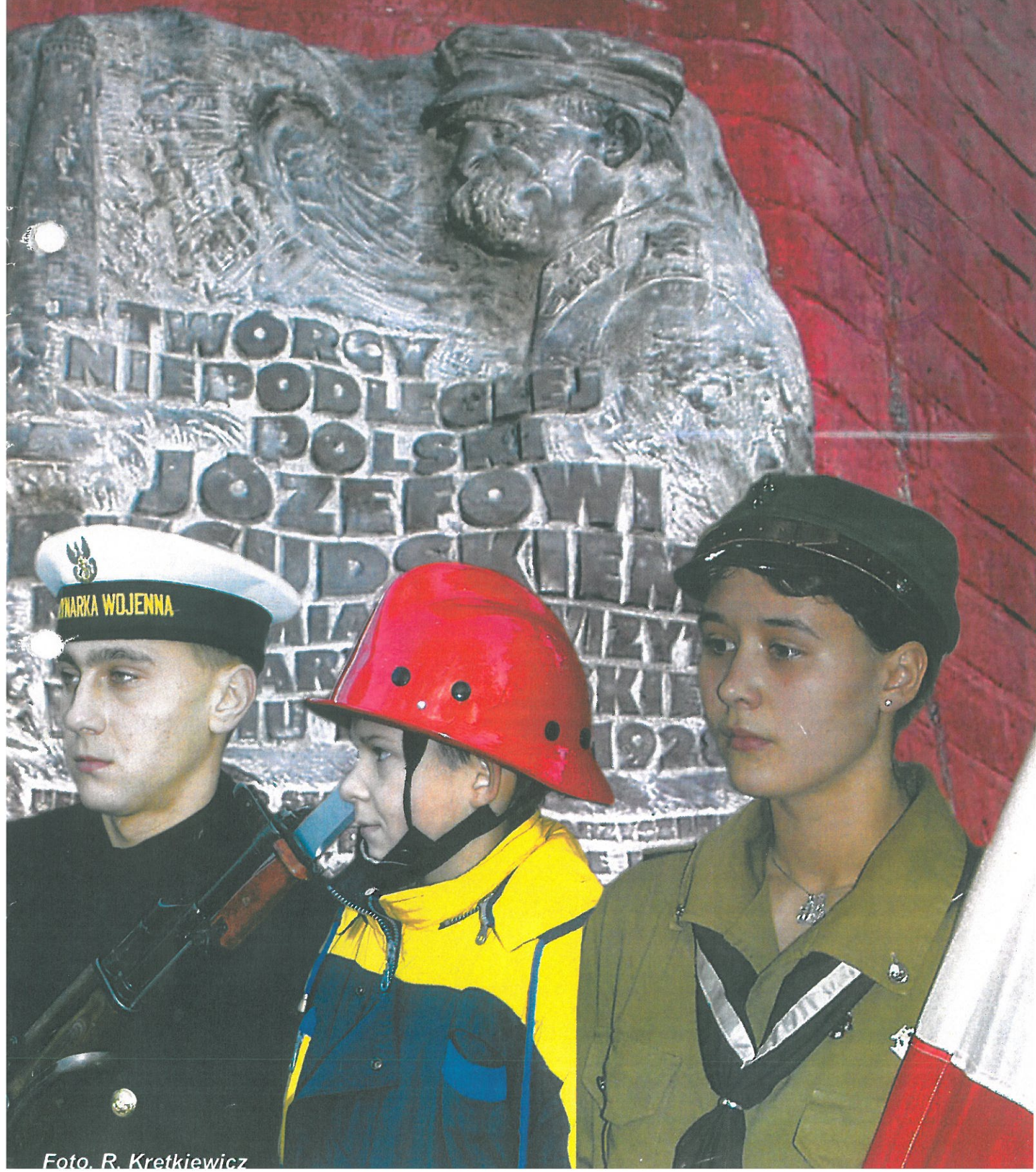


Foto. R. Kretkiewicz

ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI



Stało się już helską tradycją, że w Święto Niepodległości - 11 listopada, spotykamy się pod latarnią morską, przy tablicy poświęconej Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu. Tak było i w tym roku - staraniem helskiego Oddziału Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego oraz stowarzyszenia "Przyjaciele Helu", w asyście Kompani Honorowej 9 Flotylli Obrony Wybrzeża - przedstawiciele mieszkańców, wojska i organizacji społecznych uczcili nasze Narodowe Święto. Uroczystość uświetnił występ uczniów z Zespołu Szkół Ogólnokształcących w Helu oraz orkiestra Ochotniczej Straży Pożarnej ze Sławoszyna, przy dźwiękach której uczestnicy przemaszzerowali przez miasto do kościoła parafialnego oraz pod pomnik Jana Myślisza, gdzie odbyła się dalsza część obchodów.



FOTO: RYSZARD KRETKIEWICZ



DZIEJE HELU

(6)

NAZWA - KLUCZEM DO POZNANIA NAJSTARSZYCH DZIEJÓW

Pozbawieni dokumentów pisanych historycy, próbują odtworzyć najstarsze dzieje naszego miasta analizując pochodzenie jego tajemniczej nazwy. Powszechnie utarło się wywodzenie jej od występującego w wielu językach, analogicznego określenia "piekła", z którym - rzeczywiście - mógł się kojarzyć przybyszom dawny Półwysep. Jak się okazuje, jest to duże uproszczenie, gdyż we wczesnym średniowieczu pojęcia te nie były jednoznaczne. Aby przybliżyć obraz początków osadnictwa w Helu, możemy jedynie zapoznać się z teoriami dotyczącymi pochodzenia jego nazwy, by na tym tle próbować zinterpretować najstarsze, istniejące zapiski. Dawni badacze, w tym również cytowany w poprzednich odcinkach Daniel Gralath, komentując starożytne prace Tacyta i Jordanesa, wywodzili nazwę naszego miasta i Półwyspu od germańskiego plemienia Herulów (lub Helveonów). Później zaczęto nadawać jej rodowód skandynawski. Inicjatorem tej tezy był XVIII-wieczny profesor teologii i rektor gimnazjum gdańskiego Samuel Schelwig, który, wskazując na kształt Półwyspu wywiódł jego nazwę od duńskiego wyrazu *hael* - oznaczającego pięć. W swojej pracy poświęconej nazwie naszego miasta, a pochodzącej z roku 1911, A. Kleczkowski wskazał na bardzo prawdopodobną możliwość pochodzenia nazwy Hel od słowa *hael* używanego przez mieszkańców wyspy Wangerooog na Morzu Północnym do określenia wydmy. Potwierdzałoby to - wspomniane - wiązanie pochodzenia najstarszych helskich osadników z Wyspami Fryzyjskimi, skąd mieliby przybyć. Wywody te oparte są jednak na przesłankach czysto teoretycznych i legendarnych nie potwierdzonych w żadnych historycznych zapiskach. Niektórzy badacze utożsamiają Hel z wzmianką pochodzącą z relacji anglosaskiego żeglarza Wulfstana, który podczas swej podróży - odbytej pod koniec X wieku - zapisał, że w drodze z Hedeby (na Schlezwigu) do Truso (koło Elbląga) mijają wyspę *Skiringes-heal*. Inni łączą z Helem z terytorium *Gellen* na Pomorzu, wymienionym w dokumencie mówiącym o handlu śledziami, a pochodzącym z roku 1198. Powyższych nazw nie można jednak jednoznacznie połączyć z naszym miastem czy Półwyspem. Na przykład określenie *Gellen* - według Stelli Marii Szacherskiej - nie występuje w oryginalnym dokumencie, lecz - jedynie - w niemieckim, znacznie późniejszym jego streszczeniu. Bezsporne najstarsze, znane obecnie odnotowanie nazwy Hel, znalazło się w rozprawie "*De profectioe Danorum in Hierosolymam*" spisanej na przełomie XII i XIII wieku. Jest to zapis dziejów niefortunnego udziału Duńczyków w III wyprawie krzyżowej. Nieznany duchowny - zapewne żyjący w Danii Norweg - opisuje w 27 rozdziałach przebieg tej

krucjaty, do której wezwanie: *przyjęli Duńczycy powszechnym placem i niechęcią*. Dla nas istotny jest zacytowany tu fragment przemówienia brata arcybiskupa lundzkiego Absalona Esberna Snare, który zachęcając do wzięcia udziału w wyprawie, przypominał o chwalebnych czynach zbrojnych przodków. Szczegółowo wyliczając podboje duńskie na południowych wybrzeżach Bałtyku, wymienia też: *termino, qui, dicitur Hel*. Zachowana w jego wyliczeniu kolejność wymienianych regionów położonych na południowym Bałtyku dobrze umiejscawia położenie tej ziemi, a na dodatek występuje tu podkreślenie *terminus* (punkt graniczny) *Hel*, co wskazuje na istnienie w tym miejscu pewnej geograficznej ostrogi (Półwyspu) na monotonnym wybrzeżu. Fakty te mogą potwierdzać legendę o założeniu Helu przez władców duńskich Waldemara I oraz Kanuta IV, który po zwycięskich wyprawach na Rugię i Pomorze, tytułował się również określeniem "Slavorumque rex". Niestety, nie natrafiono, jak dotychczas, na ślady osadnictwa skandynawskiego na Półwyspie Helskim. Kolejne potwierdzone nazwanie Helu pochodzi z kroniki duńskiej, w której pod rokiem 1219 wspomniano o wyrzuceniu przez wzburzone morze statku z wysłannikiem papieskim do króla Danii na "wyspę" Hel - relację tę, przybliżoną przez Daniela Gralatha, opisywa-



Najstarsza helska pieczęć herbowa z roku 1414

liśmy w 3 odcinku naszych "dziejów". Kolejne zapisy nazwy naszego miasta i Półwyspu pochodzą dopiero z czasów krzyżackich, a dokładnie, z lat siedemdziesiątych XIV wieku. Odbiegały one wówczas od pierwotnego - brzmiały: *Heile, Hyle* (1376, 1377, 1378). Znany jest również dokument z roku 1351 związany z Bractwem św. Katarzyny, ale nie wymienia się w nim nazwy miasta, lecz tylko helskiego wójta. Te przekształcone niemieckie formy nazwy Helu nie wyrugowały jednak nazwy pierwotnej, gdyż

w XIV wiecznych zapisach występowały obok nich również odmiany *Hele, Heele*, określające zarówno miejscowość, jak i Półwysep. I tak, na przykład, w postanowieniu miast pruskich z roku 1396, wyznaczającym w naszym mieście spotkanie okrętów przeznaczonych do walki z korsarstwem, a spisany w dwóch wersjach, w jednym tekście występuje *Heyle*, a w drugim *Heele*. W XV w. przeważa już forma *Hele*, a nazwa *Heyle* ostatecznie zanika pod koniec tego stulecia, ustępując określeniom *Hela, Heel*. Identyczna z dzisiejszą nazwa *Hel* pojawia się na mapie Erharda Etzlauba z roku 1501 i Olaus Magnusa z 1539, dla oznaczenia zarówno miasta, jak i Półwyspu. Miano to, obce jest zarówno fonetycznie, jak i semantycznie językom słowiańskim, dlatego naukowcy zaliczają je do północno germańskich grup językowych. Zdaniem cytowanej już powyżej Stelli Marii Szacherskiej, analogie i pierwsze przekazy skłaniają do określenia jej pochodzenia jako skandynawskiego, a ściślej duńskiego. W języku starogermańskim rdzeń *hel* wspólny był czasownikom kryć, ukrywać, chować, w tym też znaczeniu wszedł od do mitologii germańskiej jako określenie bogini śmierci *Hel* - czyli tej, która ukrywa i chowa. Hel to również nazwa jej podziemnego państwa. Nie było to miejsce kary w znaczeniu chrześcijańskiego piekła, lecz miejsce smutnego bytowania zmarłych, którzy nie polegli w boju. Dopiero później przydano Helowi nowe, chrześcijańskie znaczenie. Określenie *Hel*, jak i jego pochodne pojawiło się w licznych nazwach topograficznych i miejscowości w krajach skandynawskich, a także tam gdzie sięgnęła ich ekspansja. Wszędzie ma ono średniowieczną metrykę, a wspólną cechą tych miejsc było - ponure, nie sprzyjające działalności ludzkiej otoczenie. Niektórzy badacze, wskazując na brak na Helu śladów skandynawskiego osadnictwa, uważają, że nadanie nazwy mogło mieć związek wyłącznie z bałtycką żeglugą, a dokładnie, z przebiegającymi obok Helu uczęszczanymi szlakami handlowymi - było to więc - być może - wyłącznie określenie nawigacyjne. Nazwa ta mogła istnieć w ustnych przekazach żeglarzy, a następnie utrwalona została na mapach. Dla nas ważne jest jednak, że już na przełomie XII i XIII wieku nazwa naszej miejscowości była ugruntowana na obrazie Bałtyku, a początki Helu zdają się łączyć z okresem umocnienia roli Duńczyków na Bałtyku oraz wzrostu znaczenia portu gdańskiego. Być może uda się uzyskać nowe fakty dzięki badaniom portu wczesnośredniowiecznego w Pucku lub wykopaliskom w Starym Helu.

Włodzisław Kucharski

KSIĄŻĘ A SPRAWA FOKI, CZYLI CHOPIN W ADIDASACH



Dzisiaj parę reminiscencji z moich podróży. Podobno podróże kształcą - jak się okazuje, to kształcenie ma niejednokrotnie ciekawe oblicza. Podzielić się chciałem już tym wcześniej, tyle że inne sprawy zaprzętały głowę, a felieton rósł i rozwijał się w sposób naturalny.

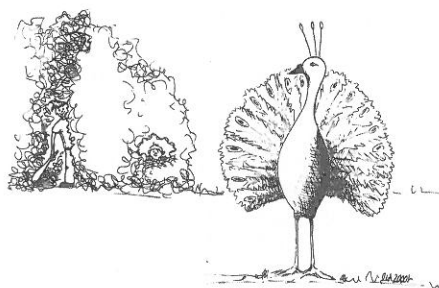
"Gadulami są ci, którzy rozmawiają z wami o innych. Nudziarze to ci, którzy opowiadają o sobie. Ale ci, którzy mówią wam o was samych - to czarujący gadulciarze..." Powiedział to Marcel Pagnol (1895-1974), francuski dramaturg i reżyser filmowy. Dziś chciałbym pogawędzić więc w sposób "czarujący". Tłum pogaduszek będą miejskie parki.

Jakiś czas temu odwiedziłem Górny Śląsk. Mając nieco wolnego czasu postanowiłem odwiedzić Śląski Ogród Zoologiczny w Chorzowie. Jak pomyślałem, tak też zrobiłem. Trafić tam bardzo łatwo - w końcu to Wojewódzki Park Kultury i Wypoczynku. Nabyłem bilet (ulgowy - tak, tak, jeszcze mi się udało taki nabyć) i przewodnik po Zoo. Tak uzbrojony wkroczyłem w świat nowych doznań. Jak się okazało, dyrekcja Ogrodu szybko zaaplikowała mi podwyższenie poziomu adrenaliny. Na planie ogrodu odnalazłem pozycję basenu z fokami (cóż, takie "zбочzenie zawodowe"). Duży napis, niedaleko bramy wejściowej, wszystko pięknie, tylko... obok napisu informacyjnego, że tu są foki, widniała ikona zdecydowanie przedstawiająca uchatkę! Pomyślałem - aha!, skąd ja to znam. Prędko odnalazłem ten basen, a i tam nie "rozczarowałem się" - na tabliczce opisującej oglądane zwierzęta napis "foka szara", opis trybu życia, mapa występowania i fotografia... ucharki grzywiastej (?!?!). Z foką szarą wiele wspólnego miała tylko dwa łebki o wielkich oczach porażających swą głębią, wynurzające się z wody pośród dywanu z liści drzew.

Niedawno trafiła w moje ręce książeczka dla dzieci. Na okładce duży napis FOKI i rysunek przedstawiający matkę z dzieckiem. I sytuacja się powtarza - ani jedno z przedstawionych i opisanych z książeczki zwierząt nie jest foką!!!! Wszystkie to ucharki. Pogratulować należy tylko autorom konsekwencji - w całym wydawnictwie mówią o fokach i rysują ucharki. Dla zobrazowania bliższego proponowałbym książeczkę poświęconą lwom z rysunkami tygrysów - w końcu i ten kot i tamten kot.

Inny obrazek. Warszawa. Już późna jesień. Mając trochę wolnego czasu (jakże to piękne zjawisko - ten czas wolny) pojechałem do Łazienek. Tym razem wstęp wolny. Fok (ani uchatek) się tu nie spodziewałem. Zawsze mnie fascynowały takie oazy spokoju w centrach miast. Pełno drzew, szeleszczące liście pod butami, tu i ówdzie przemyka ruda wiewiórka poszukująca nasion w ziemi (a także w kieszeniach spacerowiczów). Z gałązki na gałązkę przeskakuje sikora bogatka albo sikora modra. W tym całym zwierzostanie dostojnie przemieszczają się pawie, które jak na nasze warunki klimatyczne zdecydowanie nie pasują,

ale cóż - kaprysy władców są tak trwałe jak przewidywania, a z nieba ściągają za okruszkami chleba stada gołębi i ... mew - tak, tak, te ptaki są zdecydowanie wszechobylskie. Oczywiście, Łazienki przyciągają swym urokiem i ludzi. Cała ich masa spaceruje alejami i małymi ścieżkami pomiędzy starymi drzewami i budynkami pamiętającymi jeszcze króla Stasia. W Pałacu na Wodzie akurat kręca sceny do filmu o Chopinie - akurat jest przerwa na planie, panowie w mundurach z epoki i surdutach przechadzają się na tarasie z papierosem



w pikowanych kurtkach (o tempora...), panie od czasu do czasu ukazują spod atlasowych sukni rozpiętych na krynolinach stópki odziane w... adidas (o mores...). Czeredy rozkrzyczanych dzieci na wycieczkach dopełniają obrazu użytkownikom parku. Zdaje się jednak, że nie każda młodzież dopełnia obrazu, lecz wręcz go burzy. Wiewiórki nie lubią w zasadzie być przeganiane przez bandę wyrostków. Przechodząc koło jednej takiej grupy (dzieciaków ma się rozumieć, a nie wiewiórek) usłyszałem pytanie jednego z przedstawicieli naszej "przyszłości narodu", który w bezpośredni sposób zapytywał opiekunkę: "Pszeeee paaaaani, czy mogę pałać pawia w łeb?"... Ciekawe, co na to paw (czy właściwie pawica, bo to była "kobieta")? Oddałem się refleksji... Czy takiej postawy oczekujemy od młodych ludzi? Można zadać głębsze pytanie - czy taką postawę braku szacunku do przyrody powinni promować nauczyciele? Bo przecież brak reakcji na takie "teksty", to niejako akceptacja... Paw(ica) miała tu najmniej do powiedzenia - w obawie przed "pałaniem", przefrunęła parę metrów dalej. Na innej alejce karmił ojciec z synkiem "bandę" gołębi, mew i wszelkiego innego plectwa - plectwo było dosyć namolne i włączyło na małego synka, w poszukiwaniu żeru, gdzie popadło. Uciechy było co niemiara - w końcu kontakt z przyrodą synek miał tu całkowicie zapewniony. Może jak dorośnie, to nie będzie chciał "walić" pawia po głowie?

Niewątpliwie jedną z funkcji parków i ogrodów śródmiejskich jest dziś, obok rekreacyjnej, funkcja poznawcza. Ogrody zoologiczne i parki stały się ważnymi instytucjami społecznymi,

pośredniczącymi w kontakcie ucywilizowanego (chciałoby się powiedzieć) człowieka z dziką przyrodą, nawet jeśli przyroda ta nie jest "naturalnie dzika". Ludzie chodzą do zoo lub parku, bo chcą bytować z przyrodą, oglądać zwierzęta, oddychać "świeżym" powietrzem, i to niezależnie od wieku i wykształcenia (wbrew pozorom dzieci i młodzież stanowią tylko 1/3 frekwencji zwiedzających polskie ogrody zoologiczne - a szkoda). To miejsce ma więc charakter dydaktyczny również, szczególnie gdy uwzględnimy tysiące wycieczek szkolnych, mających na celu zdobycie pewnej wiedzy o przyrodzie. Zgrzyt pojawia się tylko wtedy, gdy te same instytucje, powstałe do przeciwdziałania krzewieniu się ignorancji przyrodniczej, zapewniają nam menu w postaci "uchatki zwanej foką". Już Giordano Bruno, czołowy filozof włoskiego renesansu, (ten spalony na stosie za poparcie teorii Kopernika), pisał, że "ignorancja i arogancja są to dwie nierozłączne siostrzyce, w jednym ciele i w jednej duszy". Chyba nie chcemy, żeby otaczali nas sami aroganci przyrodniczy, do tego jeszcze dysponujący władzą? Żyjemy w bardzo urozmaiconych czasach, gdzie fokę można spotkać na Śląsku, a "Chopina w adidasach" w Łazienkach, ale to nie oznacza, że powinniśmy stracić całkowicie kontakt z naturą. Postaramy się popatrzyć na przyrodę nie tylko przez pryzmat palnięcia pawia w łeb, ale z szacunkiem i podziwem. Odplaci nam tym samym...

A co do tego wszystkiego ma książę? Przybył przecież do nas całkiem niedawno, bo we wrześniu (dla niewtajemniczonych przypominam, że chodzi o Andrzeja, księcia Yorku). Odwiedził między innymi i nasz ośrodek hodowli foki szarej. My przygotowani byliśmy jak zwykle, ale ujęło nas to, że książę przygotowany był również na spotkanie z nami. Mało któremu VIP-owi się to zdarza. "Nie ma większej nieprzychylności nad ignorancję ani rzeczy bardziej przykrej nad obcowanie z prostytutkami" - mówił Boccaccio, autor słynnego "Dekameronu". Panowie i Panie - uczmy się od księcia!

Stacja Morska UG poszukuje kandydatów na stanowisko pracownika inżynierjino - technicznego

Pożądane umiejętności:

- Praktyka żeglarska, motorowodna lub rybacka (zdolność do pracy na morzu).
- Znajomość obsługi komputera oraz administrowania siecią LAN
- Praktyka w obsłudze aparatury audiowizualnej
- Wykształcenie minimum średnie.
- Przynajmniej bierna znajomość języka angielskiego

Dokumenty proszę składać w sekretariacie Stacji Morskiej UG - Hel ul Morska 2. Ip, w godzinach pomiędzy 10 a 14-tą.

Kierownik
Stacji Morskiej
dr Krzysztof E. Skóra

PO PROSTU ZRÓB TO - WSTAŃ I IDŹ

FITNESS kojarzy się zwykle ze sportem i rekreacją, ale dokładniej co to znaczy? Pytam P. Ewę Stec, właścicielkę Klubu Fitness i instruktorkę aerobiku

-Fitness to nowo powstała dyscyplina sportu, to również kulturystyka tylko w innym wydaniu. Inaczej mówiąc, Fitness to połączenie sprawności fizycznej, aerobiku, gimnastyki i kulturystyki.

-Jaka siła pcha ludzi do ćwiczeń fizycznych? Co daje nam wysiłek fizyczny?

-To pytanie powinna Pani skierować raczej do osób, które już ćwiczą. Moim zdaniem, niezależnie od tego jaką formę sportu uprawiamy, kierujemy się jednym, robimy to dla zdrowia. Ćwicząc podnosimy swoją kondycję, sprawność fizyczną, a przy tym gubimy zbędne kalorie. Jestem przekonana, że ludzie, którzy potrafią wygospodarować czas na trening, są lepiej zorganizowani, mają więcej energii i wytrzymalności żeby osiągać cele, jakie przed sobą stawiają

-Czy pot musi lać się strumieniami? Jak należy ćwiczyć, aby ów wysiłek fizyczny przyniósł zamierzone efekty?

-To, że przy ćwiczeniach jeden się poci inny nie, to indywidualna sprawa. Układając zestaw ćwiczeń kieruję się wiekiem, sprawnością oraz stopniem zaawansowania. Niezależnie od tego, czy wykonujemy trening siłowy, czy aerobowy (sercowo-naczyniowy), musimy pamiętać o: częstotliwości treningu, długości trwania i intensywności czyli tempie przy ćwiczeniach aerobowych oraz obciążeniach, powtórzeniach i seriach ćwicząc na siłowni. Nie możemy też zapomnieć o właściwym odżywianiu. Wystarczy ograniczyć słodczyce czy tłuszcz, a efekty będą widoczne.

-Królujecie u nas powszechna opinia, że siłownia jest raczej dla mężczyzn. Co Pani sądzi na ten temat?

-W moim klubie ta teoria nie sprawdza się. Wniosek z tego, że albo mężczyźni bardzo ciężko pracują, albo są leniwi. Natomiast mylne przekonanie, że siłownia nie jest dla kobiet, wynika chyba stąd, że generalnie nie lubimy ćwiczyć z przyrządami. Ale to właśnie trening siłowy z wszystkich dostępnych ćwiczeń daje najbardziej widoczne rezultaty. Poprzez serie, powtórzenia i obciążenia ćwiczymy poszczególne partie ciała, doskonaląc swoją sylwetkę.



-Ćwiczenia aerobowe, czyli popularny wśród pań aerobik, ma już chyba niewiele wspólnego z tym, co proponowała Jane Fonda? Na czym polegają te zmiany i czemu służą?

-Aerobik, podobnie jak inne dyscypliny sportu rozwija się i przyjmuje różne techniki treningu. W Polsce najbardziej popularną formą jest step aerobik. Są to ćwiczenia z platformą zwaną stepem, przy muzyce nie przekraczającej 128 bitów na minutę. Są też inne formy aerobiku, takie jak: Hi/Lo Funky, Hi/Lo Combo, Pilates, czy nowsza forma Tae-Boe. Jest to program ćwiczeń aerobowych z wykorzystaniem techniki kickboxingu.

Różne formy, ale mają jeden cel: poprawić ogólną wydolność organizmu

-Gdy patrzę na doskonale sylwetki instruktorek aerobiku nasuwa mi się wniosek, że regularne ćwiczenia aerobowe to nie tylko relaks i odpoczynek po stresującym dniu, ale też wymierne opóźnienie procesu starzenia się ciała?

-Powiem tak: na większości zajęć podnosi się tętno, ale serce nie wali jak szatan, jesteś trochę zmęczona, ale z pewnością nie na tyle wyczerpana, żeby nie móc ruszyć palcem. Czujesz się świetnie! To właśnie wnoszą zajęcia aerobowe. Procesu starzenia się nie zatrzymamy, ale poprzez dobrą dietę, systematyczny trening, możemy poczuć się zdrowsi i pełni energii. Mniej świadomości, że tzw. zdrowy styl życia będzie procentował na starość. A przecież chcemy być aktywni przez cały czas

-Tym bardziej, że życie zaczyna się ponoć po czterdziestce... Co mogłaby Pani powiedzieć na zakończenie tym wszystkim nie przekonującym, którzy uważają, że odpowiednia dieta plus wysiłek fizyczny to niepotrzebne katowanie siebie i swojego organizmu?

-Radziłabym na początek zmienić przyzwyczajenia i skłonność do odkładania na jutro tego, co mamy zrobić dziś. Następnie musimy uświadomić sobie, że doba ma 24 godziny. Jeżeli możesz poświęcić choć jedną z nich na ćwiczenia, to pozostałe będą przyjemniejsze. Poza tym, ćwicząc przyczyniamy się do zmniejszenia ryzyka chorób, które jak stwierdzono, mają związek z siedzącym trybem życia. Podsumowując naszą rozmowę warto zacytować słowa "Po prostu zrób to, wstań i idź!"

-Czyli jak już mawiali starożytni "W zdrowym ciele, zdrowy duch". Serdecznie dziękuję za rozmowę

Iwona Rusajczyk

WYKARCZOWAĆ ANDERSENA?

AGNIESZKA GRĄDKIEWICZ

Takie jest życie

Dom pani Elżbiety przypomina hotel: przemijają współlokatorzy, którzy złotówki nie wydaliłyby na remont wiedząc, że osiedlą się na przystanku w drodze do właściwych miejsc. Poczucie bezpieczeństwa podcina konieczność wysyłania co roku prośby o przedłużenie umowy wynajmu. Wyrażają zgodę, nie wyrażają? W kuchni pod zlewem bez przynębienia harcują pajaki; im umowa do życia niepotrzebna. Na stole zamarza mleko. Wilgoć przepaja sprzęty. Z ludzi wysysa zdrowie i nadzieję, tak że przetrwanie każdego dnia wymaga żołnierskiego hartu. Im mniej optymizmu, wiary w powodzenie, tym bledsza szansa na zainteresowanie własnym problemem otoczenia. Pokonani nie mają racji. Kółko zamyka się. Urzędnik spogląda bez ciekawości: znowu marudzenie niezdarzy życiowej. - Pisać, pisać, pisać podania - radzi. - Kiedy wyjdiesz, człowieku? - myśli, obracając w palcach pióro. Gdyby papier pism urzędowych zniecierpliwiał

się i pohukiwał, szelma, znalazłby się sposób na rozplątanie życiowego supła?

Rzeczy dobre dzieją się w cieple

- Rzeczy dobre dzieją się w cieple - mówiła pani Elżbieta. Dlatego pragnęła dla siebie i dzieci przytulniejszego schronienia. Latami nie dawała za wygraną, wydeptywała wytrwale urzędowe szlaki. Ożywiana desperacką nadzieją pukała do helskich domów. Bez skutku. W końcu osłabła, zwątpiła w marzenie. - Przestałam umieć o nim mówić, tłumaczyć, przekonywać - opowiadała mi spokojnie. Opanowanie skrywało rany po otchłannej rozpacz. Pomoc przyjaciół uratowała przed ostatecznym załamaniem. Czarne myśli tłumiła praca.

Opowieść wigilijna

Rozmawialiśmy rok temu, na dwa dni przed Wigilią. Układanka codzienności, którą przedstawiałam, nikogo nie obchodziła. - Ot, życie

- wzruszano ramionami. - Dałem sobie radę sam - obruszył się ktoś szorstko. - Nie histeryzujemy, nie każdy musi być szczęśliwy - komunikowano zewsząd. Zwątpiałam w sens publikacji, powiększyłam tłum impregnowanych. Uda się naprawić błąd?

Agnieszka Osiecka prosiła niegdyś w jednej z piosenek: "Nie daj mi, Boże, broń Boże, skosztować tak zwanej życiowej mądrości". Kto nie dojrzał na tyle, by wykarczować z siebie Andersena? Co tysiące głów, to nie jedna. Wspólnie z czytelnikami na pewno możliwe jest znalezienie wyjścia z pozornie beznadziejnie zapętlonej sytuacji. Drobne cuda rozjaśniają życie, ufam więc, że skontaktują się z redakcją osoby, które mogą pomóc i dziękuję im.

PS. Imię bohaterki tekstu zostało zmienione.

CZY HEL JEST MIASTEM PRZYJAZNYM TURYŚCIE ?

IWONA RUSAJCZYK

Wbrew pozorom odpowiedź na to pytanie nie jest wcale taka oczywista. Czy kiedykolwiek ktokolwiek w naszym mieście zadał sobie trud poznania i "przebadania" potrzeb, oczekiwań potencjalnego turysty? Czy dysponujemy wynikami chociaż jednej ankiety opracowanej pod kątem upodobań typowego turysty odwiedzającego nasze miasteczko? Czy znamy doświadczenia gości i ich ocenę jakości wypoczynku w Helu? Wszyscy wiemy, że nie. Pytam więc, na jakiej podstawie możemy mieć pewność, że rzeczywiście oferujemy konsumentowi atrakcyjny produkt, za który gotów jest zapłacić każdą cenę i być zadowolonym z tego? I, że powodowany przyjemnymi wspomnieniami, wróci do nas za rok i ponownie kupi oferowany przez nas towar w postaci satysfakcjonującego wypoczynku? Tylko pozornie turystyka jest nieskomplikowanym zjawiskiem, nie wymagającym głębszej wiedzy i analizy. Kto na przykład wie, dlaczego Hel jest miastem jednodniowej turystyki? I kogo to tak naprawdę martwi poza właścicielami bazy noclegowej? Inni usługodawcy bardziej przejmują się sezonowością ruchu turystycznego w Helu, aczkolwiek zjawisko to najbardziej uderza finansowo w tych, których działalność gospodarcza związana jest z ponoszeniem stałych kosztów działalności oraz z koniecznością poczynania corocznych inwestycji. Jest to poważny problem, który przy dużej konkurencji może doprowadzić do nieopłacalności prowadzonej działalności i w konsekwencji zahamowania lokalnej przedsiębiorczości. Złe skutki takiego zjawiska toczą się potem lawinowo i w końcowym efekcie traci na tym całe miasto. Dlatego powracam do swojego pierwotnego pytania- jeśli Hel jest przyjazny

turyście, to czemu ów turysta gości w naszym mieście tylko przez jeden dzień?! Zawsze stawiam sobie to pytanie, gdy widzę rzekę samochodów wjeżdżających i wyjeżdżających z Helu. Dlaczego tak się dzieje, mogą odpowiedzieć tylko sami zainteresowani- ale dopiero, gdy się ich o to zapyta. Gdziekolwiek gościłam jako turystka, znajdowałam na stolikach krótkie ankiety z kilkoma pytaniami do gości -zawsze też proszono w nich o ocenę jakości wszystkich usług, z których się korzystało. Myślę, że to miły gest w kierunku turysty-konsumenta, który płaci (czasem słono) za swój wypoczynek, a równocześnie to cenne informacje dla całej branży turystycznej. Na podstawie tych wiadomości można potem bezbłędnie trafić w upodobania potencjalnych klientów i lepiej przygotować się do nadchodzącego sezonu. Sugeruję, że takie ankiety powinny być przeprowadzane w Helu przez Biuro Promocji Miasta w różnych sektorach usług związanych z branżą turystyczną, a następnie ich wyniki powinny być opracowane i podane do publicznej wiadomości.

Następny etap, to wyciąganie wniosków. Co i w jaki sposób zmienić, aby zatrzymać turystę u siebie i spowodować jego ponowny przyjazd. Jak ważną sprawą jest znajomość psychiki turysty, wie tylko ten, który na nim zarabia. Przekonałam się o tym, gdy poznałam właściciela najdroższego i najoryginalniejszego pensjonatu na Mazurach - lekarza psychiatrę! Zdradzę tylko, że ma zawsze komplet gości, niezależnie od pory roku i wysokich cen, a to wyłącznie za sprawą wyjątkowej znajomości potrzeb i oczekiwań potencjalnych turystów, które są zaspakajane w pomysłowy sposób. Nie mieści się w przeciętnej głowie,

co można zaproponować gościom, mając do dyspozycji wyłącznie las - no i własną wyobraźnię. Można sprawić na przykład, że ożyje przeszłość sprzed tysięcy lat, można stworzyć własną legendę i historię, można odwrócić czas i odpowiednim spektaklem zapewnić niezapomniane przeżycia na granicy transgresji. Po co bawić się w taki teatr? Po to, aby zatrzymać u siebie już nie znudzonego, ale zdziwionego, zszokowanego i zafascynowanego turystę. Dlaczego w Gniewie mogą odbywać się wciąż na nowo turnieje rycerskie i ściągać do siebie co roku tłumy turystów, a my nie możemy chociaż jeden, jedyny raz zaproponować wielkiego, dwumiesięcznego spektaklu, np. z życia piratów? Takie hepeningi zapewniłyby nam większą reklamę, popularność i frekwencję gości, niż jednodniowe imprezy typu "Pociąg przyjaźni Chojnice-Hel", o którym to pociągu wszyscy prędko zapomnieli i pozostały tylko plakaty na szybach. Nie krytykuję, ale boleję nad tym, że nie wykorzystujemy w pełni możliwości i atutów jakie posiadamy, że brak nam pomysłów i energii, aby nasze miasto kojarzono nie tylko z fokami i smażalniami ryb, ale z miejscem fascynującej przyrody i przygody. Szkoda, że ciągle rządzi u nas w Helu model tradycyjnego wypoczynku, który już dawno przestał konkurować z turystyką zagraniczną, a także nie jest wabikiem dla tych wszystkich turystów, którzy spotkali się gdzie indziej z atrakcyjniejszymi formami pobytu. Proponuję wszystkim zainteresowanym tym tematem dyskusję na łamach "Helskiej Blizy," dotyczącą kondycji turystyki w Helu i proponowanych kierunków jej rozwoju. Być może nasza wspólna "burza mózgów" pozwoli postawić właściwą diagnozę i znajdziemy wreszcie receptę na sukces w turystyce.

ŚWIATEŁKA W MIEŚCIE

Ogłaszamy nowy konkurs na najpiękniejszy zakątek - balkon, okno, posesja, wystawa sklepowa i inne.

Ubiegły rok pokazał, jak wielu mieszkańców przyczyniło się do upiększenia naszego miasta w okresie świątecznym i noworocznym, dlatego też komisja powołana przez burmistrza wyłoniła, wśród licznych, te najbardziej wyróżniające się.

Zapraszamy wszystkich do czynnego uczestniczenia w tworzeniu niepowtarzalnego klimatu świątecznego.

Konkurs został ogłoszony!!!

KONKURS

Zarząd Miasta Helu ogłasza konkurs na ORGANIZATORA imprez plenerowych "LATO 2001" w zamian za udostępnienie terenu "Bulwaru Nadmorskiego" pod działalność kulturalno-rozrywkową, gastronomiczną i handlową.

Warunki konkursu można otrzymać w sekretariacie Urzędu Miasta w Helu przy ul. Wiejskiej 50, tel. 67-50-545.

Pisemne oferty należy składać w sekretariacie do dnia 11.12.2000 r.

Zarząd Miasta Helu zastrzega sobie prawo swobodnego wyboru oferenta oraz odrzucenie wszystkich ofert bez podania przyczyny.

Burmistrz Helu

NA POMOC MORŚWINOM

Ważna wizyta



W dniach 8-11 listopada mili i ważni goście odwiedzili Stację Morską IO UG. Byli to Rüdiger Stempel i Patrycja Stadie z bońskiego sekretariatu ASCOBANS. Cel wizyty był wybitnie roboczy i wiązał się z naszymi edukacyjnymi działaniami na rzecz ratowania małych waleni (morświnów i delfinów) w polskiej strefie brzegowej.

Właśnie zbliża się piąta rocznica ratyfikowania przez Prezydenta RP międzynarodowego, europejskiego Porozumienia o Ochronie Małych Waleni Bałtyku i Morza Północnego (ASCOBANS). Stało się to 15 grudnia 1995 roku. Tym aktem nasz kraj przystąpił do wypełniania kolejnych zobowiązań, wynikających z podpisania Konwencji Bońskiej dotyczącej ochrony wędrownych gatunków zwierząt.

Zadanie to staje się tym istotniejsze, gdyż jak wynika z rezultatów międzynarodowych naszych badań, okazuje się, że Zatoka Pucka i Gdańska są akwenami skąd pochodzi największa ilość współczesnych raportów o występowaniu morświnów. Zwróćmy uwagę na zagrożenia, jakie czynią jego los niepewnym, jest obecnie w centrum uwagi wszelkich działań ochronnych. W Bałtyku z kilkudziesięciu tysięcy zostało ich około 600 szt.

Niestety, poziom wiedzy o tym sympatycznym bałtyckim ssaku jest w Polsce odwrotnie proporcjonalny do poziomu jego śmiertelności. Aby tę dysproporcję zmienić, Sekretariat Porozumienia ASCOBANS, którego siedziba od roku znajduje się w Bonn, wypożyczyło naszej placówce wystawę edukacyjno - informacyjną poświęconą stanowi, zagrożeniom i sposobom ratowania europejskich populacji morświnów. Siedemnaście



Goście przy gablocie poświęconej morświnom.

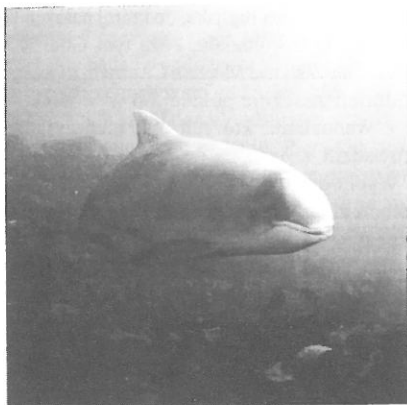
plansz w wersji angielskiej było prezentowanych w obiekcie Stacji i służyło jako pomoc dydaktyczna przy oprowadzaniu wycieczek oraz lekcji ekologii morza, naszej "Błękitnej szkoły". Obecnie, dzięki uprzejmości Pana Ryszarda Kretkiewicza, plansze zostały zdokumentowane w postaci cyfrowych fotografii i będą powielane oraz przetłumaczone na język polski. Najprawdopodobniej w lecie zostaną wyeksponowane na widok publiczny.

Dzięki naszym partnerom z Bonn otrzymaliśmy także partie plakatów, jakie w celach informacyjnych

wydrukowało w języku polskim niemieckie ministerstwo ochrony środowiska. Plakaty te sukcesywnie są rozwożone po polskim wybrzeżu i dostarczane do baz rybackich, portów i przystani.

Liczymy, że osoby, które zobaczą w morzu lub na brzegu zwierzęta podobne do tych z plakatów, zawiadomią nas o tym fakcie. Stacja Morska IO UG jest centralnym punktem badań tych ssaków. Nasz telefon 0601 88 99 40 jest czynny całą dobę w oczekiwaniu na zgłoszenia o złowieniu, znalezieniu lub zaobserwowaniu tych zwierząt w rejonie polskiego wybrzeża.

Harbour porpoise in distress! Save our native cetaceans



An exhibition by the
Society for the Conservation of Marine Mammals (GSM), Hamburg
and the
German Oceanographic Museum, Stralsund

(Copyright) GSM, Hamburg, Germany
(Design and Illustration) R. F. (Hamburg, Germany)

Funded by
the Government of the City of Hamburg and the
German Federal Government for the German Oceanographic Museum and
the German Society for the Conservation of Marine Mammals

Fragment wystawy



Czasami morze wyrzuca martwe morświny na brzeg

Listy od czytelników

CO MNIE GRYZIE?

W jednym z numerów "HB" przeczytałem krótki felieton na temat minionego sezonu letniego. Pozwolę sobie podzielić się kilkoma sprawami, które bulwersują lub cieszą nie tylko latem, mnie, mieszkanka tego miasta.

Nie mam zielonego pojęcia, kto wymyślił nazwę "Lato na Helu". Nie widziałem takich napisów w Jastarni, Juracie i innych miejscowościach na Półwyspie Helskim, lecz jedynie w samym mieście, co oznacza, że powinno się pisać i mówić "Lato w Helu". Dobrze, że w innych polskich nadmorskich kurortach nikt nie wpadł na taki pomysł, bo mielibyśmy "Lato na Sopocie", "Lato na Władysławowie", itp.

Być może dlatego w tym roku lato w Helu wyglądało jak sanatorium dla ludzi starszych i schorowanych. Co kilka metrów na ul. Wiejskiej są lub były ulokowane różnego rodzaju bary, restauracje, puby, pijalnie, pomimo tego cisza panowała jak na początku listopada. Czy naprawdę obok stojących na zewnątrz stolików nie można było znaleźć miejsca dla jakiegoś głośnika? Byliście kiedyś w sezonie w Jastarni? W każdym lokalu milsza, weselsza muzyka, zapraszająca już z daleka potencjalnych klientów. Jedynym miejscem, w którym cały dzień dało się słyszeć na zewnątrz wesołą muzykę, był mały barek na ul. Plażowej - smażalnia ryb tuż za rogiem, przed wejściem do fokarium, ale nie jest to rejon najczęściej odwiedzany przez turystów, znajduje się bowiem nieco na uboczu od "Centrum".

Skoro jesteśmy już przy muzyce, wypada chyba nieco napisać o występach na naszej scenie przy molo.

Bardzo brzydko wyglądał przepychający się między widzami traktor z przyczepą pełną śmieci w momencie, gdy zabawa trwała już na dobre: na scenie wykonawcy - artyści, pod sceną tłum turystów - między nimi traktor z klaksonem i śmieciami. Panowie, powagi.

Rozmawiałem z wieloma turystami, którzy dość często odwiedzają Hel. Żalili się, że po 22.00 (no czasem troszkę dłużej) muzyka musiała ucichnąć ze względu na zachowanie ciszy i umożliwienie wypoczynku turystom. Może to i dobrze, ale dla czegoś o 6.30 musiały ich budzić dzwony, kiedy na dworze było zimno i mokro i wstawać nie było po co?

Powróćmy jednak na ul. Wiejską... - Otóż nie mogę pojąć, o co chodzi z pusto stojącym lokalem na końcu pawilonu handlowego, obok sklepu "Papiererek". Rozumiem, że ktoś za to cały czas płaci, ale chyba należy podjąć jakieś kroki, żeby coś z tym zrobić. Proszę Państwa, środek Helu, a tu obskurnie brudne szyby, porzucane krzesła, papiery, jeden wielki bałagan. Można chyba zmusić właściciela tego lokalu do zagospodarowania tej części pawilonu, jego posprzątania lub oddania pod inną działalność. Chyba władze miasta mają jakiś kontakt z tym "inwestorem"?

Tomasz

nazwisko i adres do wiadomości redakcji.

Gdańsk 30.11.2000.

Redakcja "Helska Bliza" Hel

Kiedy 9 czerwca 1980 r. już na dobre "wylądowałem" w Tczewie, aby "na surowym korzeniu" organizować i tworzyć Muzeum Wisły jako Oddział Centralnego Muzeum Morskiego w Gdańsku, od razu ogarnęła mnie straszliwa nostalgia i tęsknota za utraconym szczęściem, za krajobrazami serdecznymi, które stały się potęgowały i trwają do dzisiaj. Nagle z całą ostrością ujawniło się, że „egzotyczny krajobraz” Półwyspu Helskiego na zawsze został zakodowany w moich genach, w sercu i duszy, a dekada lat 70-tych spędzona przeze mnie w Helu okazała się najbarwniejszą, najszcześliwszą i najbardziej twórczą w moim życiu. Mój ból po "utracie" Helu i Półwyspu Helskiego był przeogromny. Mógł być on złagodzony tylko świadomością, że w Helu pozostały moje najukochańsze dzieła, a właśnie moje "dzieła" w postaci: Muzeum Rybołówstwa, Klubu Ochrony Środowiska "Międzymorze" i Oddziału PTTK, w których zawarta została duża część mojego serca i duszy. Istniało więc nadal intelektualne i moralne sprzężenie zwrotne pomiędzy mną i moimi "dziełami". Także fizyczne, bo pomimo znacznej odległości, nasze wzajemne kontakty szczególnie za pośrednictwem Nadwiślańskiego Klubu Krajoznawczego "Trsów" działającego przy Muzeum Wisły, były bardzo częste. Tym bardziej, że działalność tych helskich jednostek organizacyjnych była w pełnym rozkwicie, a obchody 20-lecia: najpierw Klubu Ochrony Środowiska "Międzymorze", a potem Oddziału PTTK - pełne rozmachu i entuzjazmu, także ich bogactwo programowe, zdawały się potwierdzać ich nienaruszalną stabilność i ciągły rozwój. Ten stan rzeczy był lekkim balsamem na moją helską nostalgię.

Stało się jednak inaczej. U progu 2000 roku Klub Ochrony Środowiska "Międzymorze" i Oddział PTTK przestały istnieć, a zabytkowy dom rybacki pod nr 78 przy ul. Wiejskiej, stanowiący ich siedzibę, który przed moim odejściem do Tczewa po zażartej batalii z ówczesnym potentatem Wojewódzkim Przedsiębiorstwem Turystycznym "Turus" udało mi się dla nich wyrwać (świeżo po kapitalnym remoncie i z cepeliowskimi meblami), zabezpieczając w ten sposób bazę materialną na głównym szlaku spacerowym w Helu - zmienił obecnie właściciela, czy też użytkownika.

Z pejzażu społecznego miasta zniknęły w ten sposób dwa filary autentycznego społecznictwa. Jest to wielka i niepowetowana strata. Przyznam się też, że jest to moja wielka osobista klęska i idea którą realizowałem, bo w ten sposób wiele lat niezmordowanych działań, zabiegów, a niejednokrotnie upokorzeń, wzlotów i upadków, odbywających się przeważnie kosztem własnego zdrowia, prywatnego czasu i życia rodzinnego - obróciły się w "niwecz i popiół". Nie czas teraz roztrząsać przyczyn tego upadku. Być może przyjdzie taki moment na głęboką refleksję, a wówczas miejmy nadzieję, że Klub Ochrony Środowiska "Międzymorze" i Oddział PTTK odrodzą się jak Feniks z popiołów... Teraz chciałbym tylko jeszcze raz - tym razem za pomocą słowa

drukowanego - przypomnieć społeczeństwu helskiemu ogrom dokonań tych organizacji. Stąd propozycja mojego artykułu pt. "Klub Ochrony Środowiska "Międzymorze" w latach 1973 - 1980 i geneza Oddziału PTTK w Helu". Być może stanie się on zaczątkiem - jeśli czytelnicy i Redakcja na to pozwolą - rubryki w "Helskiej Blizie" pt. "Co się działo w Muzeum Rybołówstwa w Helu w latach 70-tych?". A chyba warto! Bo działo się naprawdę dużo...

Z najlepszymi myślami

Roman Klim

w załączeniu:

Opracowanie pt. "Klub Ochrony Środowiska "Międzymorze" w latach 1973 - 1980 i geneza Oddziału PTTK w Helu".

Od redakcji:

Opracowanie to drukować będziemy w odcinkach w kilku najbliższych numerach "HB".

Prosimy byłych członków wspomnianych organizacji o pisemny kontakt z redakcją i podzielenie się swoimi wspomnieniami. Będziemy je również systematycznie drukować.

SPROSTOWANIE

W numerze 19 HB z 27.10.br. ukazała się czwarta część cyklu: "Dzieje Helu" Mirosława Kuklika. Chciałbym sprostować drobne nieścisłości, jakie się w niej pojawiły. W swoim artykule, autor powołując się na pracę XVIII wiecznego historyka D. Gralatha, podaje, iż germańscy Herulowie w roku 166 n.e. "wraz z Gotami i innymi plemionami wandaliskimi, wyruszyli na podbój Imperium Rzymskiego".

Rzeczywistym powodem tzw. wojen markomańskich była odmowa Rzymu na osiedlenie się części plemion germańskich na północnych rubieżach Cesarstwa

Wywołało to niezadowolenie i przekroczenie linii granicznej przez germańskich Kwadów i Markomanów. Rozpoczęte przez cesarza Marka Aureliusza działania obronne przerodziły się w trwającą do 180 roku n.e. wyniszczającą wojnę. Grupa wandalisko-lugijska, do której należeli Goeci, nie brała w niej udziału. Poza tym Goci w tym czasie mieszkali nad Morzem Czarnym, a Cesarstwo podbijali znacznie później, bo w V wieku n.e. A z Wandalami, których byli nieprzyjaciółmi prowadzili wojny.

Wschodniogocki wódz Teodoryk nie był księciem, a królem. Słowo diuk pochodzi od łacińskiej nazwy dux, oznaczającej przywódcę, wodza. Władcy germańscy byli królami z krwi (pochodzenia) lub częściej obieralnymi na stałe, lub czasowo dowódcami plemiennych armii. Niektórzy spośród nich pełnili funkcje dukatów, zwierzchników wojskowych prowincji rzymskich na północy. Teodoryk do nich jednak nie należał i tylko nominalnie uznawał zwierzchność Cesarstwa (wschodniego zresztą) jako król samodzielnie istniejącego w Italii państwa Ostrogotów.

Mam nadzieję, że powyższe uwagi pozwolą na lepsze poznanie historii antycznej Europy Zachodniej.

Jacek Grądkiewicz

TRAWA

Mówi się, że marihuana jest narkotykiem bezpiecznym, miękkim drakiem o mniejszej ilości działań ubocznych od nikotyny w papierosach. Palenie jointa, skreła, jest na topie w wielu środowiskach. "Marychę" palą uczniowie szkół średnich i podstawowych, ludzie biznesu, środowiska artystyczne, pali się okazjonalnie na imprezach, prywatkach i towarzyskich spotkaniach przy wódeczce, kielbasce i grillu. Powody? Moda, szpan i chęć zaznania czegoś nowego, zakazanego. Lekki dreszczyk emocji towarzyszy nieznanym dotąd doznaniom.

I prawie nikt z zażywających nie określiłby się jako narkoman. Przecież narkoman to ćpun ze zrostami po ukłuciach na rękach, nieogolony, nieumyty, i zły. Słowem, gorsza wersja Brudnego Harry'ego, tylko bez rewolweru.

A trawa? Jest cool, daje euforię, luz, odwagę i relaks! To uczucie jednak dość szybko przemija. U wielu biorących marihuanę już w trakcie palenia pojawiają się trudne do opanowania: lęk, panika. Zaś po ustąpieniu działania używki normalnymi objawami są smutek i przygnębienie. Częste sięganie po trawę powoduje uzależnienie. Trzeba brać coraz więcej, by osiągnąć ten sam efekt. Jednocześnie bezpowrotnie "siada" pamięć, przy większych dawkach pojawiają się omamy, urojenia. Trudno w takim stanie dogadać się z kimkolwiek - trawa często palona sprawia, że jesteś zakrecony jak tweest. A kiedy mija, przychodzi depresja. Jesteś "na głodzie", przyjacielu!

Co jest punkt zwrotny. Jedni dają sobie spokój ze świństwem, inni uciekają w hasz i twarde narkotyki.

Za to, kim jesteś, odpowiada milimetrowa warstwa szarej substancji nerwowej, kory mózgu. Ona określa charakter, zdolności, predyspozycje, nawet uczucia. Kora mózgowa jest jednak niezwykle podatna na uszkodzenia i nie regeneruje się. Każdy wypalony joint stopniowo ściera i wygładza korę, zamieniając zgromadzoną w mózgu informację w beładnie rozrzucone znaki. Stajesz się niezdolnym do podejmowania decyzji i działań żałosnym wrakiem bez pamięci i przyszłości, szczątkiem człowieka na psychotropach. Bo tylko one pozwalają jakoś egzystować. A koniec tej historii? W najlepszym razie odwyk, psychiatra i leki, w najgorszym - "złoty strzał" i śmierć.

JACEK GRĄDKIEWICZ

ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI

10 Listopada o godz. 10 (11-12) w naszej szkole odbyło się przedstawienie przygotowane przez uczniów z gimnazjum z okazji 82 rocznicy odzyskania niepodległości przez Polskę. Celem uroczystości było wzbogacenie wiedzy o odrodzeniu państwa polskiego kształtowanie szacunku dla dokonań minionych pokoleń Polaków, uświadomienie współczesnemu pokoleniu młodych Polaków ciągłości historii i roli wartości moralnych w życiu narodu.

Piękna i wymowna dekoracja - brzozyowe krzyże, zapalone znicze, gałązki świerku i kwiaty - przybliżyła treść widowiska.

Starannie dobrany przez O. Maurycego podkład muzyczny wzbogacił inscenizację. Dobrze wyreżyserowany ruch sceniczny, proste umowne stroje i wykonane przez p. Agnieszkę Podlaską rekwizyty teatralne ubarwiły treść widowiska.

Serdeczne podziękowania dla wykonawców inscenizacji:

Filipa Swiatkowskiego	z III c SP
Marty Orszewskiej	z I a Gimnazjum
Agnieszki Patora	z I a Gimnazjum
Jakuba Lisakowskiego	z I a Gimnazjum
Anny Kucharskiej	z I b Gimnazjum
Dagmary Lisakowskiej	z I c Gimnazjum
Joanny Loose	z I c Gimnazjum
Joanny Jaworskiej	z II d Gimnazjum
Natali Kłos	z II d Gimnazjum
Kseni Loose	z II d Gimnazjum
Roberta Łuczaj	z II d Gimnazjum
Adrianny Świtakowskiej	z II d Gimnazjum
Agnieszki Węgrzyn	z II d Gimnazjum
Macieja Wróbla	z II d Gimnazjum

Jadwiga Loose

NARKOTYKI

ogólnopolskie wyniki badań

W maju i czerwcu 1999 roku zrealizowano audytoryjne badanie ankietowe na ogólnopolskiej próbie reprezentatywnej uczniów klas pierwszych i trzecich szkół ponadpodstawowych. Było to już drugie tego typu badanie. Pierwsze przeprowadzono w 1995 roku. Badaniami objęto ok. 7500 uczniów. Badania przeprowadzono według metodologii międzynarodowego projektu podjętego z inicjatywy Grupy Pompidou działającej przy Radzie Europy i koordynowanego przez The Swedish Council for Information on Alcohol and Other Drugs ze Sztokholmu. Badanie miało na celu przede wszystkim pomiar natężenia zjawiska używania przez młodzież substancji psychoaktywnych.

Wyniki badania wskazują na znaczne wyższy poziom rozpowszechnienia używania substancji legalnych niż nielegalnych. Jednak w czasie ostatnich czterech lat większa była dynamika wzrostu rozpowszechniania substancji nielegalnych.

Zwraca uwagę wysoki odsetek uczniów, którzy kiedykolwiek używali leków uspokajających

lub nasennych bez przepisu lekarza (18% pierwszoklasistów i 21% trzecioklasistów). Sieganie po te leki jest bardziej rozpowszechnione wśród dziewcząt niż wśród chłopców.

Wśród substancji nielegalnych relatywnie najwyższym rozpowszechnieniem cechują się konopie indyjskie. Chociaż raz w ciągu całego życia używało ich 15% pierwszoklasistów i 22% trzecioklasistów. Na drugim miejscu wśród substancji nielegalnych jest amfetamina (ok. 7% wśród uczniów klas pierwszych i 11% wśród uczniów klas trzecich), na trzecim heroína do palenia (tzw. "brown sugar"), a na czwartym LSD. Eksperymentowanie z każdą z pozostałych substancji dotyczy jeszcze mniejszych odsetek uczniów w większości nie przekraczających 3%. W sumie 18,9% pierwszoklasistów i 26,4% trzecioklasistów próbowało chociaż raz w życiu jakiegokolwiek substancji nielegalnej. W tej grupie 12,1% uczniów młodszych i 15,7% uczniów starszych użyło chociaż raz w życiu substancji nielegalnej innej niż przetwory konopi (marihuana, haszysz).

Niepokojących informacji dostarczyło pytanie o znajomość miejsc, gdzie można nabyć marihuanę i haszysz. Badani mniej więcej w połowie orientują się, gdzie można je kupić. Najczęściej wymieniano dyskotekę lub bar (30% pierwszoklasistów i 39% trzecioklasistów) oraz ulicę lub park (odpowiednio 21% i 24%). Dość często badani wymieniali także szkołę jako potencjalne miejsce zakupu (24% pierwszoklasistów i 29% trzecioklasistów).

Zarówno eksperymentowanie z substancjami nielegalnymi, jak ich częste używanie, jest bardziej rozpowszechnione wśród chłopców niż wśród dziewcząt.

Porównanie wyników obecnego badania z 1995 roku wskazuje na wzrost rozpowszechniania używania substancji psychoaktywnych przez młodzież. Relatywnie najmniej wzrosły wskaźniki palenia tytoniu. Znacznie wzrosło rozpowszechnienie częstego picia i upijania się, szczególnie wśród pierwszoklasistów. Najsilniejszy wzrost odnotowano, jeśli chodzi o eksperymentowanie z substancjami nielegalnymi.

Taki stan rzeczy wymaga podjęcia szerokich działań profilaktycznych, prowadzonych przez różne instytucje i organizacje.

Janusz Stanek

na podstawie "Serwis Informacyjny Narkomania" nr 12/13 2000

BANKOMATOWA LOTERYJKA

W połowie listopada zmodernizowano bankomat. Po unowocześnieniu szybka maszyna unosiła się niezdecydowanymi szarpnięciami, na operację bankową klient czekał czasem dziesięć minut. Tętno przyspieszała niepewność: czy bankomat odda kartę? Niejednokrotnie nerwowe oczekiwanie nagradzał uprzejmy komunikat, że "operacja jest obecnie niemożliwa do przeprowadzenia". - Czy wykonać inną? - pytał gorliwie ekran. "Inna" okazywała się także zablokowana. Po kilku nieudanych próbach wykończona maszyna drukowała tekst: Bankomat nieczynny. Przepraszamy. Większość helan wolałaby chyba starszy, mniej nowoczesny model usług.

AG

W artykule poświęconym p. Barbarze Boruckiej (HB nr 19) wkraść się błędny zapis nazwiska wieloletniego (przed i po wojnie) kierownika naszej szkoły p. Franciszka Szeffki. W związku z tym, że pamięć tej osoby jest jeszcze żywa wśród wielu mieszkańców Helu, prócz przeprosin przypominamy stare, bo pochodzące z roku 1937 zdjęcie p. Szeffki.



UWAGA WŁAŚCICIELE PSÓW

Zarząd Miasta Helu informuje, że od dnia 8 grudnia br. na terenie naszego miasta będą odławiane bezpańskie psy. W związku z powyższym prosimy właścicieli czworonogów o nie wypuszczanie ich bez opieki.

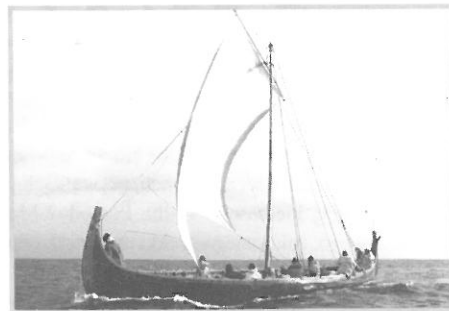
Każdy właściciel psa może otrzymać bezpłatnie wyżej wymienioną uchwałę w kioskach przy ul. Przybyszewskiego, Wiejskiej i Leśnej.

Zarząd Miasta

Powrót Wikinga

Po półrocznej nieobecności, na Półwysp Helski powróciła zbudowana w Chałupach replika łodzi Wikingów o nazwie "Jonsborg" (skandynawska nazwa Wolina). W maju bieżącego roku odbyła ona pełny przygód rejs na Wolin, gdzie wzięła udział w dorocznym festynie normandzkich wojów. Armator postanowił jednak, że po nieznacznych przeróbkach w ożaglowaniu, będzie ona stacjonować w portach nad Zatoką Pucką (może i w Helu) i służyć będzie do odbywania rejsów turystycznych. Oczywiście nie zabraknie jej również na ważniejszych europejskich spotkaniach Wikingów.

(M.K.)



PRZEDSIĘBIORSTWO
HANDLOWO
USŁUGOWE
spółka z o.o.

MATERIAŁY BUDOWLANE
OPAL
TRANSPORT

ul. Mickiewicza 2a - tel. 6752-407- tel/fax 6753-017

Oferuje :

- beton komórkowy PREFABET Reda
- beton komórkowy TERMOREX Kozienice
- pustaki POROTHERM
- cegły klinkierowe HANSON
- system dociepleń: tynki akrylowe TERRA-NOWA i AVERS, styropian frezowany, STOP-TER K-20 i siatka zbrojona
- papy asfaltowe i zgrzewalne IZOLMAT

- IZOCHAN ekofoliję - półpłynną folię izolacyjną
- płyty gipsowe i akcesoria do montażu
- fugi i kleje ATLAS
- francuski system orynnowania GIRPI
- włoski system odwodnienia EUROPLAST
- stolarkę WOŁOMIN, okna dachowe VELUX
- tarcicę szalunkową i na wymiar
- kostkę brukową i obrzeża, gazony kwiatowe
- opał : węgiel, miat węglowy i koks
- ponadto: stal zbrojeniową, żwir i piasek, cement i wapno oraz usługi transportowe. Realizujemy zamówienia telefonicznie

Zapraszamy : Pn - Pt 8.00 -16.00,
w soboty 8.00 - 12.00

OFERTA PRACY

Urząd Miasta w Helu zatrudni

od dnia 1 stycznia 2001 roku osobę zamieszkałą w Helu na stanowisko do spraw promocji miasta, kultury, sportu i turystyki.

Wymagania:

- Wykształcenie minimum średnie (o profilu związanym ze stanowiskiem)
- Umiejętności organizatorskie
- Łatwość nawiązywania kontaktów
- Dyspozycyjność

Preferowane umiejętności:

- Znajomość języka angielskiego
- Obsługa komputera

Dokumenty (CV, list motywacyjny) należy składać w sekretariacie Urzędu Miasta w Helu przy ul. Wiejskiej 50 (pok.14) w godz. 7.30 - 15.30 do dnia 11 grudnia 2000 r.

Wydawca: Stowarzyszenie "Przyjaciele Helu". Nasze konto: Bank BPH SA O. w Gdyni 10601754-320000257768. Adres redakcji: Bulwar Nadmorski 2, 84-150 Hel. Kontakt telefoniczny: (0-58) 675 05 52, fax. 675 04 20.

Zespół redakcyjny: Agnieszka Grądkiewicz, Marcin F. Jędrzejczak, Ryszard Kretkiewicz, Mirosław Kuklik - red. naczelny, Violetta Nowak, Iwona Rusajczyk, Wojciech Waśkowski. Opracowanie graficzne: Ryszard Kretkiewicz.

WYDAWNICTWO "MS" - tel. 672 51 53 nakład 550 egz.DRUK: Drukarnia "EWA-DRUK" - tel. 672 67 71 gazeta w internecie: www.helbliza.prv.pl

Na szkolnej scenie...

13.11.2000 uczniowie klas VI szkoły podstawowej w Helu i szkolny chór z zespołem muzycznym zaprezentowali montaż poetycko-muzyczny dla uczczenia 82. Rocznicy Odzyskania Niepodległości. Zebrani w kinie "Wicher" goście, wśród których nie zabrakło Burmistrza Miasta - Mirosława Wądołowskiego, Dowódcy 9 FOW - kmdr dypl. Tomasza Mathea oraz z-cy d-cy kmdr ppor. Szymańskiego, wysłuchali Hymnu państwowego, a po nim słów Marszałka Piłsudskiego skierowanych do żołnierzy. Byli świadkami bitwy o wolną Polskę, opatrywania ran i gorzkich łez po stracie bliskich. Dziarscy legionieści maszerowali śpiewając "piechota, ta szara piechota", przekomarzali się z dziewczętami w takt piosenki "Przybyli ułani", dzielnie walczyli przy realistycznych odgłosach bitwy, wzywali matkę i ojczyznę padając w boju. Sanitariuszki wynosząc poległych ze sceny pytały: "wojenko, wojenko, cóżes ty za pani...?" Z boku sceny, stęskniona matka, siedząc w bujanym fotelu, robiła na drutach skarpetki wełniane dla syna- żołnierza. Z recytowanego wiersza widzowie dowiedzieli się jednak, że trud to był niepotrzebny, bo "syn jej najmilszy - nogi miał oderwane...". Czy ból matczynego serca ukoić mogły order, wręczane strudzonemu legionistom przez samego Marszałka? Chłopcy w mundurach mówili: "pomyśl choć chwilę, ile krwi, walki ile kosztowało zdobycie wolności...". Po chwili zadumy przegasy światła, ponad 40 uczestników akademii wkroczyło powoli na scenę z zapalonymi zniczami, a ostatni wiersz obwieścił "Dzisiaj wielka jest rocznica, 11 listopada. Tym, co padli za ojczyznę, hołd wdzięczności Polska składa...". Wyrazem tego hołdu było odśpiewanie pieśni patriotycznej- "Roty"- symbolu walki i niepodległości narodu polskiego. Pogasyły znicze, opustoszała scena. Na czarnym aksamicie kotary pozostały dwie białe plamy- kontury Polski. Jednej - tej rozdzielonej zaborami, popękanej i rozdartej - drugiej- dumnej, niepodległej, sklejonej dzięki krwi i poświęceniu. Pomiędzy nimi, z wysoka ku ziemi, zwisała flaga biało-czerwona, symbol bliskiego sercu każdego Polaka. Na twarzach widzów malowała się zaduma, wzruszenie, nastrój powagi udzielił się nawet młodszym uczniom, zwykle skłonny do żartów i wygłupów. Pełna skupienia cisza, a potem grom oklasków- to najlepsze podziękowania w uznaniu dla artystów. Imprezę uświetniło wręczenie dyplomów za zwycięstwa w zawodach sportowych uczniom szkoły podstawowej przez dyrektora Mariana Hałasa.

W imieniu organizatorów pragnę podziękować serdecznie kierownictwu i obsłudze kina za życzliwe przyjęcie, umożliwienie prób i występu, Komendantowi Portu Wojennego Hel i kierownictwu Klubu Marynarza za zapewnienie nagłośnienia, dyrektorowi teatru "Wybrzeże" za wypożyczenie kostiumów oraz dyrekcji ZSO za pomoc w organizacji przedsięwzięcia.

V. Nowak

FOKA W ŻAKU

Kolejna martwa foka dotarła do Stacji Morskiej 14 listopada. Zginęła w sieci pułapkowej zwanej żakiem, w który wpadła podążając za śledziami. Był to samiec, w wieku ok. 2-3 lat. Zwykle foki umieją omijać sieci, ale dotyczy to zwykle osobników starszych niż 3 latnie.

Takie tragiczne spotkania fok z rybakami są trudne do uniknięcia. Obie strony, szukając jak najlepszych koncentracji ryb, spotykają się na wspólnych łowiskach. Kiedyś foki niszczyły słabe rybackie sieci i się z nich uwalniały, dziś sieci są zbyt mocne. Na świecie w różnych ośrodkach naukowych trwają już prace nad takimi modyfikacjami narzędzi łowczych, które pomogą fokom je omijać lub się z nich uwalniać bez szkody dla właściciela sieci i połowu



Okaz otrzymaliśmy od Pana Jerzego Budzisa z Kuźnicy, który razem z Panem Romanem Konkolem w rejonie Ryfu Mew na Kuz 55 przegądał wcześniej wystawione sieci. Stacja Morska dziękuje kuźnickim rybakom za przywiezienie okazu do portu i powiadomienie placówki.

Krzysztof E. Skóra

Nowe karty w ... grze o przyrodę Bałtyku

Telekomunikacja Polska S.A. wydała w tych dniach serię czterech magnetycznych kart telefonicznych z wizerunkami ssaków morskich. Inicjatywa ta, zrealizowana przez Stowarzyszenie „Przyjaciele Helu” i Stację Morską UG, ma na celu przybliżenie polskiemu społeczeństwu wizerunku naszych ssaków morskich i uświadomienie konieczności ich ochrony. Wydanie kart ma także aspekt praktyczny. Otóż jest na nich podany numer telefonu do Stacji Morskiej w Helu, w celu szybkiego zgłaszania faktów znalezienia, złowienia lub zaobserwowania tych zwierząt w rejonie polskiego wybrzeża. Karty z założenia mają być rozprowadzane w nadmorskich miejscowościach. Ich posiadacze będą przez pewien

czas nosić w kieszeni lub w torebce ściągawkę z numerem do naszej placówki. Pozostaje mieć nadzieję, iż na drodze plażowych spacerów i morskich rejsów spotkają foki, morświny a może i delfiny.

Te tysiące oczu nad morzem, pomoże w wypatrywaniu rzadkich zwierząt. Jeśli będą wymagały pomocy, będziemy szybciej poinformowani o tym fakcie i jak zwykle przyjedziemy natychmiast.

Donatorów tego przedsięwzięcia było dwoje: Program Małych Dotacji Funduszu na Rzecz Globalnego Środowiska (GEF/SGP) wspomógł opracowanie i przygotowanie projektów plastycznych kart, a Telekomunikacja Polska S.A. wydała je na swój koszt.

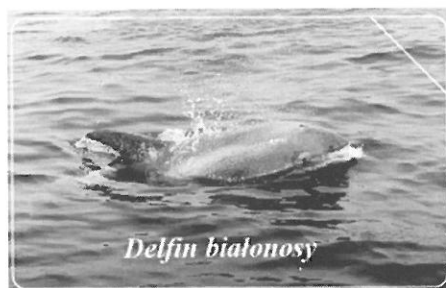
Dziękujemy.



Foka szara



Młoda foka szara



Delfin białonosy

RATUJ BAŁTYCKIE SSAKI !

CENTRUM BADAŃ I ZBIERANIA INFORMACJI
STACJA MORSKA UG w Helu tel. (058) 6750 836 (24h)

Karta telefoniczna

• 25 •
• 75 •
• 100

TELEKOMUNIKACJA POLSKA S.A.



MŁODZI HELANIE UCZCILI ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI

Uczniowie każdej ze szkół
wchodzących w skład ZSO
w Helu uczcili Święto
Odzyskania Niepodległości.
Szkoła Podstawowa przygotowała
występ w kinie "Wicher",
gimnazjum zaprezentowało się
na terenie szkoły, a liceum
reprezentowało szkołę pod
tablicą pamiątkową przy latarni.

